Nr. 89. Lwów, dnia 20. grudnia — Sobota. 1856.

# PRZEWODNIK.

Wychodzi we Lwowie: we Wtorek, Czwartek i Sobotę.

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Przyjmują się: za pośrednictwem księgarni H. W. Kallenbacha: *ogłoszenia, rozprawy, odezwy* wszelkiego rodzaju. *Doniesienia* literackie księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. *Uwiadomienia* tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

**Za opłatą** od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po **4** kr. następne po kr. **2** — z dopłatą po **10** kr. za każdą publikacyą na stępel rządowy. — Z umieszczającemi więcej inseratów rocznie, wydawca wchodzi w osobną umowę. **Listy** *niefrankowane nie przyjmują się*

Dziennik literacki wychodzić będzie i w przyszłym roku. Co do treści, zmiany żadnej nie będzie. Co do formy, Przewodnik, wychodzący osobno, zwijamy i wcielamy go z wszystkiemi rubrykami, jako feleton do dziennika głównego. Przy czem druk tak urządzimy, iż tyle treści co dotąd w obudwu pismach, zmieści się w jednym arkuszu. Cenę Dziennika zniżamy z 8 zł. na 6 zł. w miejscu a z przesyłką pocztową z 10 zł. na 8 zł.rocznie, chcąc ją przystępniejszą uczynić dla wszystkich.

W pierwszem półroczu umieścimy nową powieść J. I. Kraszewskiego, i pamiętniki, nie drukowane dotąd, opisujące bardzo żywo i prawdziwie dzieje konfederacji barskiej. Poczem nastąpią pamiętniki o legionach polskich z końca XVIII i początku XIX wieku.

Współpracownicy Dziennika są: *Baliński Karol, hr. Baworowski Wiktor, Bielawski Bruno, Bodzantowicz Kajetan, hr. Borkowski Alexander, Brzozowski Karol, Dobrzański Jan, Dzierzkowski Józef, Jabłoński Henryk, Kraszewski Józef, Kulczycki Władysław, Lenartowicz Teofil, P... Adam, Pietruski Oswald, Romanowski Mieczysław, J. K. S, Sozański Antoni, Szajnocha Karol, Szmidt Henryk, Ujejski Kornel, hr. Wiesiołowski Michał, Widman Karol, Zacharjasiewicz Jan.*

Dzienniki polityczne muszą obecnie utrzymywać feleton literacki. Dzienniki literackie zaś, osobliwie u nas, muszą tym samym pójść torem, i w feletonie swym umieszczać wiadomości i z innych zawodów życia. Nasz dziennik i na dal tej zasady pilnować będzie. Przeważna połowa czytelników naszych składa się z rolników. Wiadomości więc o rolnictwie, handlu produktami surowemi, przemyśle gospodarskim i t. p. umieszczać będziemy na ostatniej stronie dziennika. O handlu zbożowym i przemyśle rolniczym będziemy mieli miesięczne sprawozdania z każdego obwodu.

Oto jest program naszego wydawnictwa na rok 1857. Zapraszamy do wczesnej prenumeraty.

---

* **Z pod Jarosławia, w pierwszej połowie Grudnia.** — Po tygodniowej wybornej sannie mamy teraz zupełną odwilż, tylko ranne i wieczorne przymrozki przyczyniają się do ślizgawicy uciążliwej i niebezpiecznej dla ludzi i koni.

Z sań przesiedliśmy się znowu na wozy i bryczki, bo z śniegów niemasz prawie i śladu, tylko gdzieś po parowach i w miejscach, przystępnych zamieciom, bieleją ostatki niedobitków. Oziminy — te zielone nadzieje nasze, osuszyły pola do koła, a młyny odczarowane, swarząc się z falami odżywionych stawów i rzeczek, cokolwiek więcej życia i ochoty dodały naszym kupcom zbożowym. To też choć niekoniecznie drożej, lecz przynajmniej łacniej i w większej ilości sprzedać można.

Za pszenicę, naturalnie dobrą — płacono już po 8 złr. 30 kr. m. k. — Żyto jak przed sanną i po sannie po 5 złr. m. k. — Za jęczmień czysty po 4 złr. 30 kr. do 4 złr. 48 kr. m. k. do browarów płacą.

Jeżeli się potwierdzą pogłoski, które nas ze wszech stron dochodzą — że ziemniaki się psują — natenczas niezawodnie zboże poszłoby w górę. *„Co daj Boże!"* — *„Co niedaj Boże!"* — słyszę z jednej i drugiej strony głośne życzenia szanownych sąsiadów moich.

— Mam tam w piwnicy z dziesięć korcy kartofli, — ta niechby i zgniły, żeby tylko żydzisko za żyto więcej zapłacił; — woła pierwszy.

— Dla Boga! — słyszę drugiego — zacząłem pędzić gorzelnię i w kopcach mam z jakie 6,000 korcy ziemniaków; — to by mi dopiero figla spłatały, żeby ich ochotka zebrała trochę pochorować.

Tak to wszystko bywało i bywa na świecie: co mnie głaszcze — ciebie bije; — i często gęsto zamki szczęścia naszego budujemy na gruzach doli podupadłych współbraci naszych.

Na ochotnikach *dziennikarsko - literackich* niezbywa w naszych okolicach. W każdym niemal dworku znajdziesz jakie pisemko perjodyczne — lub dziennik polityczny, — lecz czy to z zamiłowania do nauk — z postępem oświaty przybyła ta ochota?.... nie ręczyłbym nie mówię gardłem, ale i palcem, choćby tylko małym u lewej ręki. Jak mnie się zdaje — jest to *cnota z potrzeby*. Wieczory długie — a tu zła droga — sąsiedztwo dalekie — a bliskie wysoko patrzy — a drugie znów ón z góry mierzy — a w domu nudy.... no! to choć czytaniem trzeba jakoś czas zabić.

Pomiędzy prenumeratorami i nieprenumeratorami Dz. literackiego zdarzyło mi się i tutaj napotkać wielu, którzy trzymając numer dziennika w ręku, niemogą jeszcze odżałować Nowinek. A choćbyś był Demostenesem — Cyceronem — złotoustym Skargą — Orzechowskim — jednem,

słowem: posiadał zdolności najdzielniejszych mowców starożytnych i nowożytnych, — rzucałbyś groch na ścianę kładąc im w ucho: że i w dzienniku jak w Nowinach — bawią nas, uczą, kształcą serce i ducha, wytykając błędy nasze — starają się nas poprawić, podnosząc zalety nasze — zachęcić. Cóż? że tytuł inny — że format większy — że dłużej nas zabawić, więcej nas nauczyć pragną — jak poprzednio w Nowinach.

— Ta to prawda, — odpowiedzą ci naiwnie ci panowie — ale przecież to już nie to — co Nowiny!

Wary wodu — a woda wodu bude!

* Najsławniejszy instytut agronomiczny we Francyi jest w Grignon. Uczniem i byłym professorem tego zakładu jest pan Żelkowski, teraźniejszy professor w Dublanach. Dwóch jeszcze polaków jest obecnie przy szkole w Grignon, p. Pepłowski, z Galicyi, professor chemii agronomicznej i właściciel zakładu, przygotowującego do szkoły Grignońskiej, i pan Żurawlewicz, zarządca wzorowego gospodarstwa w Grignon. Uczęszcza zaś zawsze kilkunastu Polaków do tej szkoły. Założycielem tej szkoły która potem zamieniła się w rządowę, był August Belli, dawny wojskowy napoleoński. Za jego to staraniem Polacy uczący się w Grignon rolnictwo otrzymywali oprócz stałych zasiłków miesięcznych i wsparcia częste, przytem przechodzili zupełnie na koszt rządowy, dostając pensyę szkolną, zwaną po francuzku *bourse*. Tym sposobem każdy i nauki miał płatne i sposób utrzymania się przyzwoity. Po śmierci Belli wszystko to ustało. Ani do nagrody rządowej nie przypuszczeni są uczniowie polscy. Otóż aby pamięć ś. p. Belli uczcić, dawni uczniowie tej szkoły, zajmujący obecnie znakomite posady professorów w inżych zakładach, lub zarządzający wielkiemi gospodarstwami, stawiają mu ze składki pomnik w Grignon. Oprócz tego starają się i w drugi szlachetny sposób uczcić pamięć tego zacnego męża wznosząc obok jego pomnika zakład, który przedłużać będzie jego dobre czyny. Starają się oni zebrać fundusz, z którego mogliby rok rocznie przyjść z pomocą chociaż małą dla kształcącej się biednej polskiej młodzieży w tym zakładzie.

* Wiadomo że w Londynie otworzono składkę, w prędkim bardzo czasie zupełnie już pokrytą, na założenie podmorskiego telegrafu elektrycznego.

Wyspa Nowa Ziemia (New Foundland) jest już połączona z Irlandją telegrafem podmorskim, obecnie idzie o połączenie Nowej Ziemi z stałym lądem amerykańskim.

Wysłano oficera inżynierji dla oznaczenia miejsc w których mają być założone stacje na obu końcach, a rząd angielski przyrzekł dostarczyć statków i ludzi potrzebnych do spuszczania w morze liny, co wyniesie zapewne 100,000 fst. oszczędności.

Autorowie tej myśli już zrobili kontrakty z trzema domami, które zobowiązały się dostarczyć zupełnie całą linę przed dniem 31ym maja przyszłego roku.

Lina ta składać się będzie naprzód z siedmiu drutów miedzianych, pokrytych trzema osobnemi powłokami gutaperki, które znowu będą pokryte warsztwą konopi, napojonych do nasycenia smołą i innemi materjami, a to dopiero pokryte będzie 126 drutami żelaznemi. Długość wszystkich otaczających je rurek, będzie miała 300,000 mil niemieckich.

Lina zostanie spuszczoną w morze w czerwcu albo w lipcu przyszłego roku. W tym czasie burze bardzo są rzadkie na oceanie Atlantyckim. Dwie części liny przeprowadzone będą na środkowy punkt przez dwa okręty i gdy dwie liny te zostaną tu spojone, każdy okręt popłynie w przeciwną stronę, spuszczając linę w morze po 8 do 10 mil na godzinę. Licząc wszelkie ewentualności i czas potrzebny do ukończenia wszystkich przyrządzań, inauguracja tego telegrafu podmorskiego Atlantyckiego, będzie mogła odbyć się w połowie przyszłego lata.

Różnica czasu między dwoma krańcami tej linii telegraficznej, wypływająca z różnicy długości geograficznej, wynosi 4 godzin i 40 minut. Ludzie naukowi zapewniają, że to będzie znakomita korzyść, Prad elektryczny może przebiedz odległość 2000 mil w mniej niż ćwierć sekundy, tak więc w ciągu godziny będzie można posłać tym telegrafem 1150 wyrazów. Ameryka i Anglja dzielić się będą użytkami tej linji, to jest że przez część dnia będzie ona czynną na stacji amerykańskiej a przez drugą część na stacji angielskiej.

* **Zysk jest podstawą cywilizowanego społeczeństwa** Z tej wychodząc zasady jakiś bankier żyd w Paryżu postanowił poświęcić się dla cywilizacyi społeczeństwa i rozbudzać tę chęć zysku. Głodem i widokiem żeru rozbudza się drapieżność zwierząt. W społeczeństwie ludzkiem głód się znajdzie, a widokiem złota można i najdrapieżniejszą chęć zysku rozbudzić i dać ludziom podstawę cywilizacyi! Otóż cywilizator ów społeczeństwa otworzył pyszne salony w których nagromadził miljon złota w najponętniejszych dla oka, najwięcej smak i chęć wzbudzających piramidach, esach i floresach, i ogłosił iż za 10 centimów od osoby, każdy zwidzić może tę wystawę i rozbudzić w sobie najgorętszą chęć zysku, wiodącą do cywilizacyi. — Tymczasem rząd francuzki wcale nie stoi jeszcze na wysokości tej nowej filozofii, bo policja salony te zamknęła, wychodząc z tej chrześcijańskiej zasady, że w narodzie należy raczej tę chuć gonienia za zyskiem wszelkiemi uczciwemi sposoby przytłumiać i przykładami poświęcenia chrześcijańskiego równoważyć.

* **Psotna złośliwość małpy**. Był to dzień skwarny pod gorącem słońcem Indji, gdy pewien młody Anglik polując zaszedł aż do brzegu jeziora cichego i dość odległego, gdzie go czekało zajmujące widowisko. Jeden z patriarchów lasu odwiecznego rozpuścił swe gałęzie daleko po nad wodę; na najniższej leżała zwinięta i w głębokim śnie pogrążona boa, a wysoko nad nią krępy pawian z natężoną uwagą śledził zbliżanie się krokodyla, unoszonego powolnie wodą ku drzewu. W chwili, gdy krokodyl podpłynął pod rzeczoną gałęź, rzuca się małpa na gadzinę, i pada wraz z nią na krokodyla; lecz w okamgnieniu wraca znowu na drzewo, oczekując dalszych skutków swego figla. Oba potwory, przywitawszy się tak niespodzianie, wszczynają ze sobą wściekłą walkę Krokodyl wpił swe ostre zęby w ciało gadziny, gdy ta znowu starała się w silnych skrętach udusić przeciwnika, i oboje pokryły wodę pianą czerwoną. Czem dziksza była walka, tem radośniej skakał pawian po drzewie, złaził na dół aż do walczących, i pasł oczy na widoku ich wściekłości i bolów. Wreszcie ucisżyło się. Gadzinę unosiła woda rozszarpaną i nieżywą, a krokodyla nieruchomość świadczyła, iż był zarówno zwycięzcą jak zwyciężonym.

Ze zdumieniem patrzał myśliwy na tę całą scenę. Szatańska przebiegłość i złośliwość małpy kazała mu zemścić się obu jej ofiar, — posłał jej więc kulkę na zakończenie tej zabawki; lecz chybił, a nietknięta małpa uszła w głąb lasu, szyderczo się trzepocząc. Kto wie, czy i ona na obu potworach nie pomściła krzywdy, wyrządzonej jej krewnym?

* **Karność szkolna w państwie Dahomey.** Jedną z najczęstszych i okropnych kar, przeznaczonych dla nieposłusznych synów w państwie Dahomey — (którego władza zyskowny prowadzi handel kobietami, wyłączną jego własnością) — jest nacieranie ócz pieprzem czerwonym. Ryk wydawany przy tak okropnej operacji przenosi wszelkie wyobrażenie, i dziwić się trzeba, iż dzieci te nieszczęśliwe nie tracą wzroku po tej ojcowskiej przestrodze. Dorosłych złoczyńców karzą jeszcze okropniej: wieszają ich bowiem za ręce i nogi u dachu ich własnej chaty, i wę-

dzą potem pieprzem jak szynkę. Piękna płeć jednakże nie podlega temu zwyczajowi; dla niej w całej Afryce zachodniej zachowana jest chłosta.

Na tem użyciu korzenia u nas dość drogiego, opiera się zapewne tak często wymawiane życzenie, którem dajemy do zrozumienia osobie nieznośnej, iżby poszła sama do błogosławionego kraju, *gdzie pieprz rośnie*, i gdzie by mogła doświadczyć na sobie samej poprawczą jego siłę.

## Przyjechali do d. 16. grudnia do Lwowa.

PP. Franc. Rozwadowski z Ruzwian. Rubin Schlegel z Rykowa. Ign. Wankowicz z Smerekowa. Jan Lityński z Nowoszyna Kar. Baroni z Chodorowa. Włodz. Chaberski z Mikołajowa. Adam Bogusz z Bortnik. Quirin Gottleb z Dołhomościska. Krzysztof Br. Blazowski z Zuskowiec. Jan Strzelecki z Kukizowa. Erazm Lancewicz z Zadworza Rom. Younga z Uhrynowa. Ign. Mo hnacki z Żółkwi. Adolf Stecki z Środopolu. Mat. Serwatowski z Wiednia. Ant Machan z Rodatycz. Edw. hr. Borkowski z Gródka. Xaw. Toczyski z Brodów. Ant Michalewski z Niedzielisk. Tom Ciemirski z Klicka. Jul. Grocholski z Cwitawy. Teof Gumowski z Suszowoli.

PP. Józ. Jaworski z Stanisławowa. Tad. hr Los z Naroli Ign. Sotocki z Borochowa. Mich. Korczewski z Rozykowa Kar. Weber z Żółkwi Stef. Płuszyński z Nowosiołek. Tad. Niewiadomski z Loposzyna. Wład. Głowacki z Kozówki. Teod. hr. Lanckoroński z Podubiec. Hen. Papara z Zubowmostów. Sew. Koszowski z Krowicy. Konst. Zgardziński z Ulicka. Ludw Humnicki z Suchowoli. Kar. Seredyński z Brodów. Józ. hr. S arzyński z Mogielnicy Marian Hoppen z Planczy. Moritz Brzezany z Kończaków. Józ. hr. Załuski z Jasienicy. Kar. Geppart z Wołczuchy. Jul. Eminowicz z Zuszycy. Stan Duniewicz z Popiela.

## Wyjechali do d. 16. grudnia ze Lwowa

PP. Wład. hr. Kalinowski do Bukowca. Jan Bogdański. Jan Polański. Flor. Ziemiałkowski do Stryja. Ant. Nahujowski do Cześnik. Kaz. Dendor. Józ. Duniecki do Stanisławowa. Emil Leszczyński do Polanczyk. Eust. i Kalixt Hohendorff do Baru Balt. Błocki do Żółkwi. Dion. Niznięcki do Kutkorza. Ant. Stasiecki do Wiszni.

PP. Hen. Kruszyński do Rzeszowa. Fel Smalawski do Uherca. Józ. Baczyński do Gródka. Jul. Eminowicz do Zurzycy. Franc. Rozwadowski. Franc. Czechowski do Dembicy. Tom. Rayski. Stan. Chęciński do Przemyśla. Wład. hr. Łoś do Bełza. Jul. Glixelli do Żółkwi. Fel. Rychaczki do Jakimowa. Stan. Malczewski do Stojanowa. Erazm Lincewicz do Zadworza. Wład. Smsrzewski do Łonia.

## Kurs telegrafowany z Wiednia 16. grudnia.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Augsburg za 100 złr. | $106\frac{7}{8}$ | Pożyczka 5% . . . | 82 |
| Hamburg za 100 tal. branco | $78\frac{3}{8}$ | Akcye banku . . . . | 1033 |
| Londyn za 1 funt szterl. | 10.17 | Kolej północna . . . | 2390 |
| Medyolan za 300 lirów | 105 | Obl. ind. . . . . . | 77 |
| Paryż za 300 franków | $122\frac{7}{8}$ | Nowa pożyczka z loteryą | $108\frac{15}{16}$ |
| Agio duk. ces. . . | $9\frac{1}{4}$ | Pożyczka narodowa . | $83\frac{11}{16}$ |

| Dzisiejszy kurs lwowski. | Gotówką | | towarem | |
|---|---|---|---|---|
| | złr. | kr. | złr. | kr |
| Dukat holenderski . . . . . . . . . . | 4 | 48 | 4 | 52 |
| Dukat cesarski . . . . . . . . . . | 4 | 52 | 5 | 56 |
| Półimperyał zł rosyjski . . . . . . . . | 8 | 26 | 8 | 30 |
| Rubel papierowy . . . . . . . . . . | — | — | — | — |
| Rubel srebrny rossyjski . . . . . . . . | 1 | 38 | 1 | 39 |
| Talar pruski . . . . . . . . . . . . | 1 | 33 | 1 | 35 |
| Polski kurant i pięciozłotówka . . . . . . | 1 | 12 | 1 | 13 |
| Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu | 80 | 20 | 80 | 45 |
| Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu | 76 | — | 76 | 30 |
| 5 proc. pożyczka narodowa . . . . . . . | 83 | 15 | 83 | 45 |
| Srebro . . . . . . . . . . . . | — | — | — | — |

| DNIA 11. GRUDNIA. Na dzisiejszym targu płacono: | po | | do | |
|---|---|---|---|---|
| | złr. | kr. | złr. | kr. |
| Korzec pszenicy ozimej - - - | — | — | 9 | — |
| „ Żyta - - - - | — | — | 5 | 12 |
| „ Jęczmienia - - - | — | — | 3 | 30 |
| „ Owsa - - - - | 2 | 24 | 2 | 42 |
| „ Grochu - - - - | 6 | 24 | 6 | 34 |
| „ Hreczki - - - - | 4 | 24 | 4 | 36 |
| „ Ziemniaków - - - | 2 | 24 | 2 | 30 |
| Sąg drzewa bukowego - - - | — | — | 11 | 20 |
| „ Sosnowego - - - | — | — | 9 | 40 |
| Centnar siana - - - - | — | 48 | 1 | — |
| „ słomy - - - - | — | 29 | — | 31 |
| Garniec 30 stopniowej okowity bez opłaty | 1 | 6 | 1 | 14 |

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI.

W drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich.